WARSZAWA, DNIA $\frac{3}{15}$ CZERWCA. № 18. ROK 1862.

Kwartał IIIci. Istnienia rok 2gi.

PRZYJACIEL ZDROWIA.

„Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jéj zdrowie.”

Cena *w Warszawie rocznie* Rsr. 4. *Półrocznie* Rsr. 2. *Kwartalnie* Rsr. 1. *Na Prowincji i w Cesarstwie* za pośrednictwem Poczty bez kopert *rocznie* Rsr. 4 kop. 93; *półrocznie* Rsr. 2 kop 46½.— Prenumeratorowie z *Cesarstwa* obok opłaty Rsr. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcja w Warszawie, róg ulicy Chmielnéj i Marszałkowskiéj Nr. 1559*b*, w mieszkaniu Dra *Gregorowicza*. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.

HYGIENA KOBIET NERWOWYCH.

O kobiecie w ogólności.

Hygiena zarówno zajmuje się mężczyzną jak kobietą. Obie więc te istoty, jednakowo uposażone od natury, stanowią to, co się w nauce nazywa przedmiotem hygieny. Istoty te są powołane do wspólnego korzystania z darów przyrody, przedstawiającéj tak bogate i urozmaicone pole spostrzeżeń dla badacza.

Kobieta i mężczyzna są przedstawicielami rodzaju ludzkiego. Przeznaczeniem ich wzrastać, rozwijać się i żyć razem, jakotéż wspólnie opadać na siłach i umierać. To znikanie sił żywotnych u jednych bywa stopniowém, niedostrzeżoném prawie, i to tak dalece, że będąc blizkiémi już kresu, nie widzą go przed sobą; drugich przeciwnie cios raptowny, nieprzewidziany wypadek strąca do grobu, nie dając im nawet czasu poznania siebie i świata.

Pozostawimy tu na stronie wszystko, co się tyczy mężczyzny, a zajmiemy się jego towarzyszką trwożliwą, to zapomnianą, znieważaną, wyrzuconą ze społeczeństwa, to znowu czczoną, ubóstwianą, w purpurze i na tronie.

W kobiecie zastanawia nas na samym wstępie jéj wątła i delikatna budowa, a piękność jéj, wytworność postaci, wykwintność i udatnie zaokrąglone kształty zachwycają. Mogło by się zdawać, widząc ją tak piękną i hożą, że to jakiś cudny kwiatek, przeznaczony świetnieć i wzbudzać podziw w ogrodzie życia; a jednak kobieta, będąc wystawioną na rozmaite niebezpieczeństwa i choroby wspólne z mężczyzną, podlega i takim jeszcze, które jéj wyłącznie są udziałem. Tworząc te wątłe istoty, natura okazała się troskliwszą o ich wdzięki, niż o siłę i trwałość budowy; więcéj myślała o rozkoszach naszych, niż o ich szczęściu. W kilku rysach, jeżeli to podobna, dajmy poznać to słabowite i niestałe stworzenie.

Chcąc badać rodzaj ludzki, musimy się oddać poszukiwaniom dwojakiego rodzaju: strona zwierzęca wymaga znajomości nauk przyrodniczych, anatomji, fizjologji; powinniśmy rozbierać, analizować człowieka, wtenczas nawet, gdy już przestał należéć do grona istot żyjących; w amfiteatrze, ze skalpelem w ręku, musimy badać najgłębsze tajniki jego budowy, — w amfiteatrze niegdyś miejscu krwawych, a tak wysoko cenionych u starożytnych, walk szermierzy, — dzisiaj miejscu poświęconém odwadze pracy i badaniom dla dobra ludzkości. Chcąc

poznać stronę duchową, musimy zgłębiać nowe przepaście, wyświecać inne prawdy; należy śledzić wszelkiego rodzaju nieszczęścia, wszelkie gry namiętności, a raczéj potrzeba kochać, cierpiéć, myśléć, rozważać, jedném słowem — widziéć i żyć.

Wyrzucamy z tego krótkiego przeglądu suche szczegóły anatomiczne, bojąc się nadużyć cierpliwości lub téż zadrasnąć czułość czytelniczek naszych; nie więcéj téż zajmiemy się fizjologją; za to wypowiedziawszy kilka uwag, stosujących się zarówno do obu płci, zwrócimy największą uwagę na usposobienie i stronę moralną kobiety, będąc przekonania, że bliższe ich poznanie koniecznie jest potrzebném dla zrozumienia rad i przepisów, w dalszym ciągu rozprawy téj umieszczonych.

Linneusz usadowił człowieka w wielkiéj familji *primates* (naczelne), w sąsiedztwie małpy i nietoperza. Położenie to zoologiczne nie jest wcale nęcącém; nie głaszcze ono bynajmniéj miłości własnéj tego, co z dumą i niewiele myśląc, nazwał się arcydziełem Stwórcy. Musimy jednak bez szemrania poddać się losowi, bośmy bardzo podobni do naszych sąsiadów budową anatomiczną. Mogą się znaleźć tacy, co odrzucą z pogardą systemat Linneusza; może się zdarzyć, że kobieta się oburzy na twierdzenia niektórych naturalistów (najoczywiściéj źle wychowanych), chcących dowieść podobieństwa jéj do zalotnéj i złośliwéj małżonki orangutanga... Bądź co bądź z przezorności, jako też przez grzeczność nam wrodzoną, nie zapuszczamy się w zgłębianie tego i przystępujemy do szczegółów bardziéj zajmujących.

Dzieci jednéj i téj saméj matki — przyrody, kobiéta i mężczyzna w pierwszych latach życia swojego, nie różnią się niczém. Ich potrzeby, usposobienie — są jednakowe; zajęcia i zabawy — jedne i te same; u obojga spotykamy jednakowe kształty, dźwięk głosu, giętkość bezsilnych jeszcze członków i niewinność. W tym pierwszym perjodzie życia, ich naiwna obojętność ku sobie, nie pozwala nawet domyślać się ich późniéjszych zobopólnych potrzeb i pragnień, przyszłych stosunków i związków, tak blizkich i tak serdecznych.

Stan ten nie trwa długo; niknie stopniowo, znamiona jego się zacierają w miarę tego, jak dwa te młode stworzenia wychodzą na świat i zaczynają uczyć się żyć.

Tu się zaczyna perjód dojrzewania, zwiększającego znacznie zakres ich wzajemnych potrzeb i otwierającego przed niemi pole niezmierzone do nowéj i świetnéj epoki życia.

Młode dziewczę w czasie tego perjodu miłości i boleści, zmienia się do niepoznania; wczoraj jeszcze wesołe i swawolne dziecko, — dziś staje się smutną i zamyśloną; ciągle niepokoi się, wzdycha, płacze lub śmieje się na przemian; najlżéjszy szmer niecierpliwi ją lub gniewa; wszystko wzbudza jéj podziw lub sprawia wzruszenie; sama nie wié, co się z nią dzieje i codzień nowych doznaje uczuć i nowych zawodów. Naprożno chce zbadać tego przyczynę: cała jéj przenikliwość nic odkryć nie może. Obecność jedynie istoty tegoż rodzaju, lecz płci innéj, dozwala jéj poznać, a raczéj odgadnąć tajemnicę jéj niepokoju, smutku, wesela i marzeń dziewiczych.

Po wielu nakoniec walkach, zadośćuczynienie wymaganiom natury, przybywa na ratunek ofiary niewinnéj. Nadchodzi chwila stanowcza i młode dziewczę, hołdując ważnemu, lecz zupełnie dla niéj nowemu i bolesnemu obowiązkowi, czuje z dniem każdym, że jéj smutek i niepokoje zmniéjszają się w miarę tego, jak ów niezrównany przyrząd, któremu zarodek przyszłego pokolenia powierzonym został, nabiera większych sił i rozmiarów. Najważniéjszy przewrót dokonanym już został, a ta, co była przedmiotem téj zmiany, staje się kobietą w całém znaczeniu tego wyrazu, w pełni swych władz umysłowych i cielesnych.

U mężczyzny dojrzewanie jest także perjodem zmian wielkich i różnobarwnych. Rysy jego twarzy stają się wybitniéjszemi, podbródek lekkim mchem zaczyna porastać, mięśnie stają się tęższémi, całe ciało nabiera siły, a głos po wielu różnorodnych zmianach staje się bardziéj poważnym i stanowczym: znać w nim

oddźwięk uczuć i serca. Gdy zmiana ta dokonaną została, młody człowiek staje się zdolnym czuć i myśléć; nowe światło nań spłynęło; sam widok kobiety unosi go, zachwyca; obudzają się w nim żądze; lękliwość, która dotychczas była jego wspólnym z kobietą udziałem, znika; nietylko nie ucieka od niebezpieczeństw, lecz sam ich szuka i walczy z niemi. Nakoniec wyradza się w nim niezwalczona niczém potrzeba, potrzeba zupełnie dlań nowa, a przez czas niejaki stanowiąca główny cel życia jego: on musi kochać, zwyciężyć, a nareszcie być opiekunem swéj towarzyszki. Lecz wróćmy znów do kobiety, któréj praca niniéjsza szczególniéj jest poświęconą.

Kobieta w perjodzie dojrzałości nie podlega tak silnym modyfikacjom; zachowuje ona na całe życie piętno niektórych nawyknień i usposobień dziecięcych, a wdzięki i powaby często bardzo do lat późnych są jéj udziałem. Po nastaniu jednak nowego, jakeśmy to już powiedzieli, porządku i celu jéj życia, wyradzają się liczne zmiany, jak fizyczne tak moralne, będące dlań źródłem nowych rozkoszy i nowych potrzeb, i stanowiące silną przynętę dla nas, któréj niedługo opierać się możemy.

Jedna i druga strona mają wyznaczony sobie zakres pracy i cel życia. Do kobiet należą trudy i boleści macierzyństwa, kłopoty domowe, wszystkie dzieła i posłannictwa, gdzie łagodność, litość i miłość chrześcjańska królują; zajęcia zaś surowe i ciężkie, zatrudnienia poważne, zarząd spraw wszelkich i wyradzające się ztąd niebezpieczeństwa, naszym są udziałem. U kobiet się przechowuje wykwintność obyczajów i przyzwoitość zabaw i rozkoszy; do nas zaś należą prace wymagające natężenia umysłu, głębokie badania i w ogóle wszelkie dzieła, wymagające pracy usilnéj ducha czy ciała. Kobiety nakoniec posiadają sztukę tak trudną osłodzenia życia naszego; obowiązkiem zaś naszym jest udzielanie im rad i przestróg, których wymagają otaczające je niebezpieczeństwa, zagrażające ich wdziękom, zdrowiu, a nawet życiu niekiedy.

Lecz macierzyństwo jest głównem powołaniem kobiet. Ich budowa, usposobienie, ich piękność nawet, wszystko zmierza do tego celu. To téż związek płciowy u nich jest warunkiem istotnym i najważniéjszym, gdy u mężczyzny gra rolę podrzędną, jak to dokładnie wykazuje anatomiczny układ organów rodzajnych. Rzeczywiście, u kobiet organa te, znacznie zagłębione i związane ściśle z całym organizmem; u mężczyzny przeciwnie wychodzą one na zewnątrz i są, że tak powiem, jakby dodanemi. Pod tym względem także zakres i cel jak kobiety tak mężczyzny ściśle jest oznaczony: obowiązkiem jednego złożyć w ofierze — drugiéj przyjąć; lecz żadne z nich nie może bezkarnie gwałcić praw natury i oboje powinni zadośćuczynić jéj wymaganiom.

Wyłącznym udziałem kobiety ze stanowiska fizjologicznego jest szczególniéjsza skłonność do chorób nerwowych, w najrozmaitszych objawach, skłonność do uderzeń i krwotoków, i nakoniec wpływ szczególniéjszy, jaki wywiera układ gruczołów i organa rodne na resztę organizmu, — bywając niekiedy powodem przypadłości hysterycznych, lub nadając innym słabościom piętno téj strasznéj choroby.

Przymioty i cnoty różnobarwne stanowią najbardziéj wyszczególniający rys charakteru kobiety. Zarodek cnót tych znajduje ona w duszy i sumieniu, lecz na rozwój ich szczęśliwy, na ich ustalenie, wychowanie i dobry przykład nadzwyczajny wpływ wywierają.

Dziewczę młode, bojaźliwe i bez podpory, przywiązuje się naprzód do matki; słucha jéj, bada, wypytuje ją; wkrótce rozumié ją, a raczéj odgaduje: wtenczas to, drżąca i smutna, zalękniona i niespokojna, przy niéj szuka obrony i pociechy; na łonie matki nakoniec uczy się cierpiéć, kochać i przebaczać. W dalszym ciągu życia rozsiewa wkoło siebie szacowne nabytki lat młodocianych, w tym związku dusz szczególniéj, których samo zetknięcie się już jest zjednoczeniem. Widziemy w niéj towarzyszkę pełną poświęcenia i uległości, co na nieszczęście często bardzo drogo opłacić musi piérwsze uniesienie młodości i marzenia lat dziewiczych.

Zostawszy matką, oddana samotności, cel życia swego zakłada na wypełnianiu nowych dlań obowiązków; na łonie własnéj rodziny, pochylona nad kolébką dziecięcia, szuka nowych wrażeń i uciech. Lecz gdy jéj miłość i samotność zostały przerwane, kobieta-matka daje dowody niezrównanéj odwagi; trudne do przełamania przeszkody są tylko dla niéj silniéjszym bodźcem; zdolną jest do wszelkiego rodzaju poświęceń i można ją widzieć, jak się rzuca w spienione nurty dla uratowania dziecka swego od śmiérci niechybnéj; rzuciłaby się w płomienie, gdyby pożar zagrażał jéj dziecięciu.

Niemniéj znajdziemy poświęcenia u kobiety-żony. Czy weźmiemy za przykład Eponinę, co dziewięć lat dzieliła z mężem-wygnańcem straszne podziemie, a radość jéj wzmagała się w miarę nowoprzybywających na świat dzieci, bo te miały powiększyć liczbę błagających u króla łaski jéj męża; czy utworzymy nasz ideał z Pauliny, małżonki sławnego Seneki, co nie chciała opuścić męża nawet w chwili śmierci i z nim razem poszła na łono wieczności, — trudno znaleźć pochwały, trudno nawet dobrać wyrazy, któreby mogły choć w części oddać wrażenie, jakiego doznajemy, słuchając opowiadania podobnie szczytnych poświęceń. Dodamy tu jeszcze, nie bojąc się wcale zaprzeczeń, że to wyłącznie kobiety jest udziałem, że kobieta jedynie zdolną jest do tak świętych ofiar, tchnących bohaterstwem, że ona sama posiada tajemnicę robienia tak nadludzkich poświęceń.

„O starożytności! o czasy! gdzie tyle cnót i uczuć szlachetnych wzięło swój początek, jakże cudowny podajecie nam przykład miłości synowskiéj!“ Są to słowa lekarza-filozofa, doktora Rosier. „Sędziowie Rzymu skazują pewnego ojca rodziny na śmierć głodową; zamykają go szczelnie, wydają rozkazy i przedsiębiorą wszelkie środki, ażeby żaden posiłek doń nie doszedł. Mając wzgląd jednak na Bogi nieśmiertelne, córce jego dozwolono każdodziennie widywać ojca, — nim stanęło przed nim, biedne dziewczę musiało podlegać ścisłéj rewizji: nie zrażało jéj to wcale. Czas, którego głód potrzebuje do zabicia swéj ofiary, przeminął dawno — lecz śmierć nie przyszła. Starzec żyje; na twarzy jego nie widać rozlanego cierpienia. Zdziwieni sędziowie rozkazują pilnie śledzić... i dochodzą, że córka własnemi karmiła go piersiami. Krew szlachetnego dziecięcia wracała do swego źródła i starzec ztąd czerpał życie, gdzie je niegdyś złożył.

„Czego nie dokaże cnota? Uratowała życie starcowi, teraz mu je przedłuża. Już nie umrze, ułaskawiono go. Co więcéj, czyn ten Pero, takie miała imię cnotliwa dziewica, uznano za tak wzniosły i święty, że nie omieszkano go wynagrodzić.“

Nikt jak kobieta nie umié tak doskonale pojąć i wykształcić w sobie uczucia przyjaźni, w którego istnienie u niéj nie chcą wierzyć niektórzy. Uczucie to u niéj łagodne i silne zarazem, zdolném jest wszystkie jéj zachcenia wziąć na wodze. Uczucie to zlewa dwa serca w jedno, z dwóch stworzeń wyrabia istotę o jednéj duszy, tym samym sposobie myślenia, o jednakowych uczuciach.

Niewłaściwie więc twierdzą ci, co powiadają, że natura dała kobiecie miłość w zamian uczucia przyjaźni. Bóg nie umieściłby kobiety w gronie rodziny, gdzie powołaniem jéj być osłodą w cierpieniach, powtarzamy nie umieściłby jéj na tém stanowisku, gdyby nie miał jéj udzielić zbawczego balsamu przyjaźni na rany nasze.

Dobroczynność jest jedném z najważniéjszych zajęć kobiety. Dobroczynność ta może niezawsze jest właściwą, niezawsze obmyślaną jak u mężczyzny; bywa tkliwszą za to i bardziéj czynną. Często bardzo kobieta już przyjdzie w pomoc nieszczęśliwemu, kiedy mężczyzna jeszcze się namyśla lub rozprawia.

Najzupełniéj się zgadzamy jednak na to, że miłość jest najsilniéjszém uczuciem kobiety. Miłość to jéj rozkosz, dobro najwyższe, to jéj byt cały, to cel jéj życia! Zapewne, że miłość kraju, miłość ludzkości, rodzaj uczucia abstrakcyjnego, rozciągającego się na wszystkie wieki i ludy, nie jest nigdy tak wygórowaną u kobiety jak u mężczyzny. Lecz zamiast się

uskarżać na to, powinniśmy być wdzięczni Opatrzności i podziwiać Jéj mądrość, że nie pozwoliła kobietom rozpraszać tego uczucia, a przeciwnie każe je skupiać w około siebie. Gdyby było inaczéj, czyżby kobieta zdołała nas tak do siebie przywiązać? Czyby mogła stawiać wyżéj swego ukochanego od całego narodu? Czy ten kącik, w którym żyje na łonie rodziny, wystarczyłby jéj za świat cały?

Umysły kwaśne i utrapione zarzucają kobiecie słabość, nieudolność, czułość zbyteczną, a szczególniéj niestałość. Nie wiedzą chyba, że w darach, jakiemi natura uposażyła tak jedną jak drugą płeć, prędzéj możemy znaleźć rozmaitość niż nierówność, i że przymioty kobiety tak fizyczne jak moralne zgadzają się najzupełniéj z jéj powołaniem.

Żałujmy wyznawców tych zasad skrzywionych i przyznajmy z prawdziwemi postrzegaczami, że kobieta musi być wrażliwą i czułą, ażeby krzyk dziecięcia, które wydała na świat, znalazł oddźwięk w jéj łonie i przywiódł do zupełnego zapomnienia o sobie saméj; że gdyby nie była trwożliwą i bezsilną, bojaźń niebezpieczeństw nie przywiązałaby jéj do domowego ogniska i monotonnego sposobu życia, jakiego wymaga od niéj święty macierzyństwa obowiązek; przyznamy nakoniec, że nawet jéj niestałość jest konieczną pod pewnemi względami; potrzebną jest, ażeby jéj pierwsze dziecię nie odebrało innym późniéjszym starań, czułości i pieszczot macierzyńskich, do których równe przecież posiadają prawa.

Dodajmy jeszcze, że zastanowiwszy się nad kolejami losu, jakie kobieta przechodzi, nad tylu przewrotami, jakim ulega na każdym kroku na drodze życia, będziemy musieli przyznać, że jedynie tak słaba i wątła istota może się ugiąć jak trzcina na powiew wiatru, nie łamiąc się jednak pod wpływem niebezpieczeństw i wstrząśnień najrozmaitszych.

Niesłusznie także wyrzucamy kobietom ich błędy i uchybienia, będące zawsze prawie skutkiem naszego przykładu, obyczajów, a nawet występków, i dające się niekiedy uniewinnić, jeżeli zbadamy ich źródło. Tak naprzykład dowiedzioném jest, że kobieta daje się zwyciężyć jedynie szlachetności, miłości prawdziwéj, lub też niczém niezwalczonéj u nich chęci przyciągnięcia ku sobie i przywiązania ukochanego. Uczucie to góruje u niéj nad wszystkie inne.

Rozbierzmy teraz jéj upadek. Pierwsza ofiara to dowód jéj przywiązania prawdziwego; daléj ulega przez wstydliwość, wyradzającą się u niéj, w skutek tych czułych i nieroztropnych wyznań, co ją oddają na łaskę zwyciężającego — bez walki, a nawet nie kochającego szczerze. Któżby się odważył wyrzucać im tak drogocenne i słodkie ułomności?

Twierdzą niektórzy, że kobiety nie posiadają najmniéjszéj przezorności, roztropności żadnéj; na co im to? Wszędzie i zawsze są kierowane i prowadzone, a gdy czasem, co się rzadko zdarza, zajmą się same kierownictwem czegoś, nazywamy to przywłaszczeniem nam należnéj władzy. Posiadanie owéj roztropności krępowałoby tylko wszelkie ich uczucia.

Religja — nowy to rodzaj miłości dla kobiet. Pełne ufności i bojaźni zarazem, rzucają się na łono téj wspólnéj matki; tém silniéj się przywiązują do obrzędów i obowiązków świętych, że w ich wykonaniu czerpią wzruszenie i szczęście prawdziwe, czego niepodobna znaleźć w rozrywkach mniemanych, jakich towarzystwo dozwala.

Przypatrzmy się, jak niekiedy usuwają się od świata i na łonie samotności szukają pociechy i pokrzepienia. W osamotnieniu owém, powierzają Panu Wszech-świata swe pragnienia i niepokoje; radzą się w chwili zwątpienia i boleści; spowiadają mu się ze swéj miłości i z tego nawet, coby chciały ukryć przed wszystkiemi. W postaci błagalnéj u stóp ołtarza, kobieta-dziewica jest jednym z aniołów, otaczających tron Przedwiecznego; kobieta-ofiara znajduje pociechę i przebaczenie swych błędów.

Lecz miejscem prawdziwego powołania kobiety, miejscem jéj największych tryumfów jest towarzystwo. Tam wszystkie ich przymioty jaśnieją w najświetniéjszych barwach i berło cnót i przymiotów społeczeńskich należy do nich bez zaprzeczenia. Posiadają one w naj-

wyższym stopniu uprzejmość, słodycz w obejściu się, czyniącą je tak powabnemi i tak niebezpiecznemi zarazem. Ich też udziałem prawdziwa pobłażliwość, umiejąca przebaczać nie drasnąwszy miłości własnéj, delikatnie i prawie nie dając tego poznać; uczucie święte wdzięczności, téj pamięci serca, wygórowana grzeczność nakoniec, pochodząca z dobrotliwości, co nie będąc cnotą, posiada przynajmniéj jéj szczęśliwe chociaż kłamane odwzorowanie.

Co więcéj, zesłane na świat dla ubarwienia go i ozdoby, i zmuszone pilną zwracać uwagę na wszystko, co się w koło nich dzieje, dla zachowania lub zagarnięcia władzy nad nami, stają się w prędkim czasie mistrzyniami naszemi, co do poglądu zdrowego i sądu o ludziach i rzeczach. Bez długich rozpraw wydają wyrok, widzą — nie patrząc prawie, i mimo wszelkich środków przezorności, jakiemi się miłość własna umié otaczać i uzbrajać, odkryją z łatwością słabostki tajemne, udaną skromność i wielkość kłamaną; wyprowadzą nieraz w pole takich, co długo żyli na świecie, a tém samém tych, co posuwają do doskonałości sztukę zwodzenia innych.

Zdarza się nieraz, że jedno spojrzenie wystarcza im do ocenienia, czém człowiek jest w istocie, a za co chciałby uchodzić; poznają prawdziwie uczonego, mimo jego skromności i milczenia, a głupiec nie potrafi się ukryć przed niemi, chociażby się przechwalał i paplał jak najskładniéj; umieją odróżnić szlachetną dumę od bezsensowéj pychy, nieufność zaś i podejrzliwość kładą na karb słabości i nieszczęścia. Kobiety nakoniec posiadają dar tworzenia opinji i kierowania nią, a w walczeniu tą bronią okazują niepospolite zdolności i przymioty, i nie żałują trudów na tém polu, czy to dla interesu, czy też dla dogodzenia tylko miłości własnéj.

Nieraz w towarzystwie, szczególniéj w małém kółku, zręcznie umieją zmieniać przedmiot rozmowy, bo jakaś myśl nowa zabłysła w ich głowie, i nieraz zemsta kobieca używa tego środka, jako najsilniéjszéj swéj broni. Raz, obsypując grzecznościami, wprowadzają w kłopot nieopisany, to znowu zmuszają do rumienienia się przesadzonemi pochwałami, wypowiadając je złośliwie i zręcznie, i dając najwidoczniéj do zrozumienia, że same w nie nie wierzą; albo też rzucając prosto w twarz swym nieprzyjaciołom gorzkie prawdy, co najnaiwniéj w świecie zdają się im z ust wymykać.

Lecz nie czując do nikogo nienawiści, nie mając zemsty do zaspokojenia, odkrywają przed oczyma naszemi niewyczerpane skarby uprzejmości i grzeczności najwykwintniéjszéj, i tym sposobem łagodzą szorstkość i gwałtowność nam wrodzoną.

Ich łzy i westchnienia przypominają nam, że są na świecie nieszczęśliwi, którym ulgę i pociechę nieść należy; a ich cnoty i zasady uczą nas kochać i przebaczać krzywdy i urazy.

Same tylko kobiety posiadają instynkt prawdziwéj grzeczności, co nie pochodząc z rachuby, miłości własnéj, próżności dziecięcéj, lub fałszu, jest po prostu wynikiem ludzkości i dobroci serca. One tylko jedne zdołają poskramiać wybryki męzkiéj siły i zapalczywości, co nieraz bez powodu podają oręż w ręce jeszcze przed chwilą najlepszych przyjaciół. One tylko umieją zacierać w nas szczątki pierwiastkowéj szorstkości i godzić przeciwników tak, że ich duma i miłość własna wcale zadraśniętemi nie są.

Ciekawém by było zbadanie środków, za pomocą których kobiety rządzą nami, a niekiedy nawet robią swemi niewolnikami. Najpierwiéj się zwykle udają do serc czułych, dusz marzących, co posiadają na szczęście, czy też na nieszczęście dar silnego i gwałtownego uczucia najmniéjszéj rzeczy; przyciągają je ku sobie za pomocą zwierzeń tajemniczych, których właśnie tajemniczość i dźwięk głosu, zastosowany do okoliczności stanowią całą ułudę; przywiązują je, używając kilku słabszych obietnic, których dotrzymać nie myślą, a potém zbrojne swą słabością, rażą nas jak niegdyś Scytowie uciekając, albo używając przywiązania, miłości i wdzięków swych do prowadzenia nas jak dzieci na pasku, lub skrępowania jak zbrodniarza w kajdanach.

Condorcet utrzymywał, że kobietom równie jak mężczyznom zarząd spraw rozmaitych może być powierzonym; Saint-Lambert przeciwnie dowodził, że kobieta nie przestanie nigdy być płochą i wietrzną istotą; według nas jeden i drugi grzeszą przesadą. Jednakowo nie poważając się stawiać swego zdania na równi twierdzeń tak szanownych mistrzów, powiemy tylko, że najrozumniéj według nas postępują te kobiety, co nie ubiegając się o rzeczy żadnéj im sławy nie przynoszące, szukają chluby i zasługi, spiesząc tam gdzie głód i nędza nieszczęśliwym dokucza i dokąd je wzywa głos prawdziwéj boleści. Przypuściwszy zresztą, że kobiety nie byłyby w stanie załatwiania spraw ważnych, nie dziwiłoby to nas wcale, bo przecie ręka, któréj przeznaczeniem jest sypać wonne kwiaty wkoło siebie, nie może zarazem umiéć władać mieczem, lub minę wysadzić w powietrze i miasto w perzynę zamienić.

O CHOROBACH I NIEBEZPIECZEŃSTWACH

na które wystawieni są pracujący nad przetworami mineralnemi, tudzież o leczeniu zapobiegawczém, odnoszącém się do zachowania przepisów hygienicznych,

skreślił H. D.

Z prawdziwą radością ogłaszamy rozprawę ucznia Akademji Medyczno-chirurgicznéj warszawskiéj: „O chorobach i niebezpieczeństwach i t. d.“ łaskawie nam nadesłaną.

Pożyteczna ta praca p. H. D. stanie się zachętą dla młodzieży do umiejętnego spożytkowania czasu, na drodze naukowych badań, dla których pismo P. Z. jest zawsze na usługi.

„Wszystkie twory zawarte w trzech królestwach przyrody, są niewyczerpaném źródłem przemysłu, który z postępem czasu, olbrzymie przyjąwszy rozmiary, stał się przedmiotem zajęcia bardzo wielkiéj liczby ludzi.

Nieskończona rozmaitość własności, któremi się ciała przyrody od siebie różnią, stawia nas w możności używania ich do nader licznych celów, i tak: biorąc pod uwagę nasz organizm, widziémy że pewne ciała działają nań uzdrawiająco, zbawiennie, inne znowu szkodliwie, znajomość przeto własności tych mianowicie ciał, z którémi częściéj do czynienia mamy, nie powinna być nam obcą, dla tego nad niektóremi zastanowić się wypada. Nie jest więc zamiarem naszym rozbieranie tych różnorodnych własności ciał, które bezpośrednio przemysł obchodzić mogą; chcemy raczéj zwrócić uwagę ogółu i rozpatrzyć własności niektórych przetworów, których działanie jest na nasze zdrowie szkodliwe, tudzież wskazać warunki hygieniczne, usuwające nas z pod ich wpływu. Jedném słowem, zamierzamy własności te rozbierać ze stanowiska hygienicznego, nie pomijając objaśnienia sposobu, w jaki one działają na nasz organizm, aby przez to uprzystępnić pojęcie saméj rzeczy.

W niniejszéj rozprawce mówić zamierzamy o samych tylko przetworach mineralnych, jakiemi są przetwory: ołowiu, miedzi, rtęci, cynku, tudzież fosforu i arszeniku, zostawiając na późniéj rozbiór działania przetworów do świata roślinnego należących.

Ołów'. Jednym z ważniéjszych metali odznaczających się obszernem zastosowaniem technicznem i chorobami, które sprowadza, jest ołów'. Metal powszechnie znany. Przyczyną powstawania odnoszących się tu słabości, jest wprowadzenie do organizmu subtelnych cząsteczek tego pierwiastku, lub jego chemicznych połączeń, czy to przez kanał pokarmowy, czy przez drogi oddechowe, t. j. tchawicę i płuca, czyli też za pośrednictwem skóry. *Tanquerel des Planches*, autor dzieła o chorobach ołownych, odmawia udziału skórze, jeśli takowa nie została pozbawioną naskórka (epidermis), jednakże pomimo powagi naukowéj tego obserwatora, opierając się na najnowszych badaniach, powiedzieć możemy: że cząstki ołowiu z łatwością przez skórę do organizmu dostawać się mogą, tak dalece, że po śmierci znajdowano w stawach u niektórych robotników z fabryk przetworów ołowiowych, dość znaczne cząsteczki metalu. Wszystkie bez wyjątku

przetwory ołowiu są trujące (1) i niedługiego potrzebują czasu do wywołania objawów chorobnych.

Szczególniéj działanie ołowiu skierowaném jest na systemat nerwów życia roślinnego, czyli tak zwany nerw sympatyczny, a przez to na mięśnie (muskuły) woli naszéj nie podległe, pod wpływem których znajduje się serce i kanał pokarmowy. Żołądek doznaje kurczenia się, naczynia krwionośne znacznie się zwężają, jakto Blake swojemi doświadczeniami dokonywanemi na zwierzętach wykazał. Co do nerwów czucia, to działanie ołowiu wywołuje niekiedy, znaczne stępienie ich działalności, skutkiem czego następuje utrata zmysłu dotykania; ta jednakże choroba rzadko się przytrafia. Przy wszystkich tego rodzaju cierpieniach chory nabiera właściwego koloru skóry, mianowicie sino-żółtawego lub ziemistego. W ogóle działanie ołowiu powoduje osłabienie najważniejszéj funkcji naszego ciała t. j. krążenia, skutkiem czego i sprawa odżywiania jest upośledzoną.

Liczne obserwacje wielu bardzo uczonych, tudzież i wykazy statystyczne, przekonały że biel ołowiana czyli bleiweis (węglan ołowiu), ***najwięcéj*** się przyczynia do szybkiego rozwoju chorób, z których najczęstszą jest tak zwana kolka ołowna (colica saturnina). Obecność owéj kolki jest charakterystyczną przy wszelkich otruciach ołowiem.

Po colica saturnina, drugą formą chorobną jest reumatyzm, czuć się dający przez ból z kurczami albo bez kurczów w miejscach gdzie jest jego główne siedlisko. Na tę przypadłość narażeni są fabrykanci minium, do któréj podobna glejta, jak to późniéj zobaczymy, jest powodem chorób u zdunów.

Trzecią formą jest paraliż powodujący upośledzenie działania nerwów ruchu, mianowicie tych pod wpływem których znajdują się mięśnie prostujące członki czyli wyprostne (extensores), pozostałe więc mięśnie zginające (flexores), których nerwy są w stanie normalnym, nie znajdując oporu (antagonizmu) ze strony mięśni sparaliżowanych, zginają członek silnie, a przezto uniemożebniają jego użycie.

Nareszcie najrzadsze przypadłości chorobowe objawiają się w postaci rozmaitych cierpień nerwów, konwulsji czyli drgawek, i utracie któregokolwiek ze zmysłów, lecz te zdarzają się tylko u osób bardzo długo na działanie ołowiu wystawionych. Niemało przykładów podobnego rodzaju zatruć, dostarczają nam zakłady farbiarskie, na których w mieście naszém nie zbywa, gdzie jak wyżéj wspomniana biel ołowiana, tak i farba zwana Chromorange produkowaną w znacznéj ilości bywa.

Toż samo powiedzieć możemy o smutnych wypadkach u majstrów zdunów zdarzających się, którzy po większéj części sami dokonywają roztopu glejty, jako polewy do naczyń glinianych służącéj. Mamy sobie za obowiązek przypomnieć im, aby przy tego rodzaju czynności, wystrzegali się oddychania powietrzem, w blizkości roztopionéj glejty znajdującém się, a co ważniejsza, aby oddalili osoby, których obecność podczas tego nie jest konieczną, ponieważ takowe najniepotrzebniéj na działanie ołowiu wystawionemiby były.

W tém miejscu niech nam wolno będzie podać Czytelnikowi, wyciąg ze sprawozdania oddziału chorych epileptycznych w szpitalu Dzieciątka Jezus, skreślonego przez Dra Lubelskiego (Syna), a to w tym celu, aby dotykalnie przez fakt, wykazać zgubny wpływ tego pierwiastku, na którego działanie bardzo mało zwracają uwagi w naszych zakładach przemysłowych.

„Trzy przypadki drgawek (konwulsji), skutkiem użycia tkanin, farbami ołowianemi zabarwionych, miałem sposobność widzieć u dwóch haftarek i jednéj kwiaciarki. Szczególniéj ta ostatnia, która kilka razy do szpitala przybywała, nosiła na sobie wybitne cechy zakażenia ołownego (cachexia saturnina), a mianowicie

---

(1) Smak soli ołowiowych jest słodko-ściągający, podobny do smaku wytrawnego wina. Nie omieszkali korzystać z tego fałszerze, którzy dodają w pewnéj ilości tak zwanego cukru ołowianego (sacharum saturni), dla nadania smaku winom, które za stare i wytrawne sprzedawać zwykli.

ziemisty kolor twarzy, ciemne dziąsła, darcie w stawach i mięśniach, szczególniéj w kierunhu mięśni zginaczy (mm. flexores) niedostawało tylko tak zwanéj kolki ołownéj (colica saturnina), którą Tanquerel des Planches, za najważniejszą oznakę tego zakażenia poczytuje. Łatwo jednak wytłómaczyć sobie, brak tego ostatniego objawu okolicznością, że u pacjentek naszych, ołów' był już w połączeniu z istotami barwiącemi, a zatem mniéj się go wydzielało w proszku, i głównie zgubny swój wpływ przez skórę palców wywierał, jak to już niejednokrotnie zauważali lekarze belgijscy i francuzcy u robotnic w fabrykach koronek."

Ołów w zetknięciu z powietrzem lub wodą przechodzi na węglan skutkiem działania kwasu węglowego, jaki się w powietrzu znajduje. Jeżeli więc do naczynia ołowianego wlejemy płynu, to takowy razem z cząstkami węglanu przy piciu napoju łatwo do organizmu dostać się może. Słusznie więc w Francji zabroniono kupcom handlów win, pokrywać stoły blachami ołowianemi, które od uronienia rozlanego wina chroniły, a które to wino przez zetknięcie z tak znaczną powierzchnią ołowiu zatrute, do naczyń napowrót zlewano. Również zabronione są rurki czyli lewarki do ściągania win z naczyń używane, mogące się wygodnie zastąpić przez lewarki szklanne, usuwające nas zupełnie z pod zgubnego wpływu ołowiu.

Tenże sam zakaz tyczy się i fabryk octu, gdzie w miejsce węglanu, jeszcze szybciéj octan ołowiu się tworzy, i daje powód do zatrucia płynu.

Wspomnieliśmy powyżéj, że bleiweis czyli biel ołowiana jest najszkodliwszym przetworem ołowiu. Dziwić się rzeczywiście należy, że przemysł mając sposobność wyrabiania daleko trwalszéj, lepszéj, nieszkodliwéj, i również taniéj farby, to jest bieli cynkowéj (zinkweis) nie zaniecha raz na zawsze utrzymywania zgubnéj bieli ołowianéj. Mówimy, że biel cynkowa jest lepsza i trwalsza, a to mając na względzie jéj malarskie użycie, — daleko bowiem dłużéj opiera się cynk siarkowodorowi, znajdującemu się w powietrzu, aniżeli ołów, który od jego działania żółcieje i ciemnieje, zamieniając się na siarek ołowiu. Farba ta od roku 1787 znana, pomimo tylu zalet, nie wyrugowała bieli ołowianéj, mianowicie u nas, gdyż w zakładach zagranicznych w znacznéj ilości produkowaną bywa.

Lubo prace około ołowiu i jego przetworów są zdrowiu szkodliwe, jednakże ma on tak obszerne zastosowanie w przemyśle, że raczéj o środkach zapobiegających (prophylaxis) rozwojowi chorób ołownych, aniżeli o jego zupełném usunięciu myśléćby należało.

We Francji jako środek zapobiegający służy tak zwana limonjada siarczana, — trudno jednak zapewnić czyli takowa pożądany sprawia skutek.

Zadaniem hygieny w tym względzie, jest o ile możności jak największe usunięcie tych zgubnych wpływów, na jakie pracujący są wystawieni.

Częste przewietrzanie sal roboczych, mycie ścian i przyrządów do fabrykacji służących, urządzenie dobrych wentylacji, oto środki, jakie hygiena podaje — takowe więc ze strony zakładów przemysłowych przedsięwziętemi być winny. Co do pracujących, to takowi powinni przy ustach i nosie miéć przytwierdzone gąbki napojone słabym roztworem kwasu siarczanego, t. j. wodą siarczaną, aby się zabezpieczyć od oddychania atmosferą, która jest napełnioną cząstkami metalu. Gąbki te winny być trzy razy dziennie odmieniane i oczyszczone. Zanieczyszczenie wody, w któréj owe gąbki opłukujemy, najjaśniéj dowodzi, że cząstki, które się dostać miały do organizmu, zostały uwięzione w gąbce. Sposób ten lekarze uważają jako najlepiéj ochraniający robotników od zgubnych wpływów ołowiu.

Drugim metalem, którego działanie na nasz organizm rozpatrzyć zamierzamy, jest:

Miedź — daleko lepiéj ogółowi znana, jak ołów', jest téż nierównie mniéj szkodliwa od niego, tak dalece, że niektórzy utrzymują, że albo wcale, albo bardzo mało miedź na organizm działa. *Bequerelle* jednakże nie bez zasady utrzymuje, że pracujący około miedzi,

nabywają szczególniéjszego usposobienia do zapalenia trzewiów brzusznych. Obserwował on trzy przypadki zapalenia kiszek, które bezpośrednio skutkiem działania miedzi powstały. Zdanie to Bequerella poparły w ostatnich czasach obserwacje p. Blaudet, który oprócz stanu zapalnego, zauważył nawet kolkę miedziową, tak, jak przy ołowiu ołowną. Z pojawieniem się takiéj kolki przystępuje djarea, zmiana koloru i zazielenienie brzucha, który przy nacisku jest bolesny, — pojawiają się i womity. Czas trwania tych objawów rozciąga się do czterdziestu ośmiu godzin, lub nieco dłużéj, poczém pracujący nieco się przyzwyczaja, i że tak powiemy aklimatyzuje do atmosfery miedziowéj. W innych razach objawy są odmienne, mianowicie, gdy działanie skierowanem jest na nerwy.

Co do sposobu szkodliwego działania miedzi, to ten zasadza się tak jak i przy ołowiu na wprowadzeniu drobniutkich opiłek do wnętrza naszych organów; daleko zgubniejsze są pary ulatniającéj się miedzi. Widoczne działanie miedzi obserwować możemy na robotnikach, których przedramię (antibrachium), włosy i broda są zupełnie zielonego koloru, zęby ich pokryte są powłoczką popielatą, siarczanu miedzi.

Jako środek usuwający z pod wpływu miedzi, zalecaném bywa często obmywanie głowy i powierzchni ciała jak również czyste utrzymywanie i częste odmienianie odzieży. Z napojów zaś używanemi są mleko, tudzież ocukrzone białko, jako przeciwdziałacze czyli antidoty.

Miedź jest metalem który się bardzo słabo opiera działaniu jakichkolwiek czynników fizycznych i chemicznych, i tak: ogrzanie, powietrze, woda, kwasy, krew zwierzęca, tłuszcze, woda słona, łatwo się łączą z miedzią i tworzą odpowiednie związki chemiczne. Z téj saméj przyczyny zakazano używania rur i lewarków do ściągania płynów, które mają być przeznaczone do picia, jakto już przy ołowiu widzieliśmy.

Główne dwie sole tego metalu, koperwas miedziany i grünspahn, używane są w znacznéj ilości w farbierstwie. Zajmujący się ich otrzymywaniem i użyciem wystawieni są na przypadłości, którośmy wyżéj nadmienili.

Daleko ważniejszą tu rzeczą będzie zwrócić uwagę na używanie naczyń z miedzi wyrabianych, które tak powszechne mają użycie.

Każdemu wiadomo, że zanim jakiego naczynia miedzianego do gotowania pokarmów użyć mamy, winniśmy je pobielić t. j. powlec warstwą cynku lub cyny; a to w tym celu aby pokarmy, które spożywać mamy, nie były w bezpośredniem zetknięciu z miedzią. Unikamy zaś tego z powodu, że do większéj części naszych przypraw, używany bywa ocet i cytryna, a zatem kwasy; otóż, miedź ma własność łączenia się z kwasami i tworzenia soli, jak to już wyżéj nadmieniliśmy; jeżeli więc naczynie nie było pobielone, to powstają sole, i to w tym większéj ilości, im większą była powierzchnia na którą działał kwas. Sole tak utworzone rozpuszczają się z największą łatwością w wodzie, która stanowi podstawę przyprawy, i tym sposobem dostają się do wnętrza naszego organizmu, wywołując nader bolesny kurcz żołądka, wymioty, a następnie silne zapalenie kiszek, a nawet zdarzały się wypadki śmierci, gdy znaczna część pokarmu, a razem z nim trucizny, spożytą została. Rozumiejąc działanie kwasów na miedź, pojmujemy dobrze ważność i konieczność pobielania naczyń miedzianych, jeśli naszego zdrowia i życia narażać nie chcemy.

Obowiązkiem jest przeto gospodyń i tych wszystkich, którzy się przygotowywaniem pokarmów zajmują, aby naczynia starannie przeglądali i nie ociągali się z częstem ich pobielaniem, przez samo bowiem czyszczenie znaczna część polewy startą zostaje. Najlepiéj by było aby wszystkie naczynia od czasu do czasu pobielać, i tym sposobem zabezpieczyć się od podobnego rodzaju zatruć, dość często się przytrafiających.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Od r. 1860 we Lwowie, a 1862 w Krakowie, wychodzą dwa pisma medyczne. Jedno wychodzące we Lwowie, pod redakcją Dra Kaczkowskiego, pod nazwą: „Homeopata Polski, kwartalnik lekarski, poświęcony homeopatji, hygienie, gimnastyce racjonalnéj, hydroterapji i weterynarji homeopatycznéj.“ Drugie poczęło wychodzić od 5 Kwietnia r. b. w Krakowie pod redakcją Szanownych Professorów Akademji p. t. Przegląd Lekarski.

Te objawy ruchu naukowego w dwóch starożytnych grodach, sławnych oddawna gruntowną nauką, prawdziwą są pociechą w rozwoju ważnéj i poważnéj nauki, jaką bez zaprzeczenia jest Medycyna. Trzeba wyznać, że od bardzo dawna czuć się dawała w kraju nagląca potrzeba pism naukowych. Medycyna, najbliższa ciała, drzemała u nas, na laurach przeszłości, uwitych z opjum, haschisch, belladony i innych kwiatków; oddzielała się od ludzkości jak ciemność od światła, jak tajemnica od jawności. Był to błogi stan letargowego drzemania wśród nieprzerwanéj ciszy, pod cieniem nieprzeżytéj sławy. Ale ten letarg musiał mieć swój koniec. Jakoż poczęły zjawiać się pojedyncze objawy życia, w małych pożytecznych broszurkach, pod nazwą „Przewodnika Lekarskiego“ o „Onanizmie“ o „Kąpielach“ o „Chorobach wenerycznych Dra Rosenbluma, i t. d. Okazały się także pożyteczne dzieła w tłómaczeniu jak Wykład hygieny profesora L. Fleury, przez p. K. Jurkiewicza, profesora nauk przyrodniczych, i hygiena oryginalnie napisana przez Dra Tripplina, i inne ściśle naukowe jak Dra Oczapowskiego, bardzo pracowite i uczone dzieło o kołtunie, rady dla matek Dra Malcza, o Wodzie Soleckiéj Dra Libchena, Dra Kryszki, Natansona i Neugebaura, dzieła przygotowawcze dla otworzyć się mającéj Akademji, i ostatecznie dzieło wielkiéj wartości Neurologja i Aestheziologja, czyli opis układu nerwowego i przyrządów zmysłowych człowieka, wraz z uwagami fizjologicznemi przez Dra Ludwika Hirschfelda profesora Anatomji. Dr. Hoyer napisał ważne dzieło p. t. Historja ciała ludzkiego. Dr. Szokalski wydał w Krakowie obszerne dzieło o snach, i przywidzeniach. Najświeższem jest dzieło Dra Bokiewicza p. t. Hygiena popularna i t. d. Dodawszy do tego dwa pisma, Tygodnik Lekarski i Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego, dodajmy téż broszurki ściśle naukowe Dra Lubelskiego (syna) i innych, a mieć będziemy cały obraz ruchu medycznego w kraju.

Z tego pobieżnego wymienienia wyszłych u nas dzieł medycznych w ciągu lat 31, widzimy, że nie mieliśmy ani pisma czasowego, ani książek popularno-medycznych. Ukazanie się więc dwóch pism w Krakowie i Lwowie, tym chętniéj witamy, bo wróżymy że to objawienie się życia naukowego, odpowie potrzebie czasu i oczekiwaniom publiczności, wzbogaci naukę i wiele przyczyni się do rozjaśnienia wiedzy ludzkiéj, obudzenia ciekawości naukowéj, a zarazem stanie się bodźcem do obudzenia wśród młodych lekarzy zamiłowania do piśmiennéj pracy.

Przegląd Lekarski, wydawany przez znamienitych lekarzy w Krakowie, jest pismem ściśle naukowém. Godło jego „ściśle badanie, proste liczenie“ bardzo jest trafnie pomyślane, byleby tylko wypełnione było w kliniczném zastosowaniu.

Cofając się pamięcią w dawno ubiegłe już wieki, spotykamy się z medycyną, ze sztuką leczenia i zachwycamy się jéj prostotą. W onczas nie było szkół, nie było lekarzy wychodzących z wszechnic medycznych, w wielkiéj księdze wszelakich cierpień, uczyli się kapłani, mędrcy, badacze, rozróżniać jedne choroby od drugich, i starali się jak najłagodniéj nieść ulgę cierpiącemu. Gdzież szukali środków zaradczych? w przyrodzie — ziółka, kwiaty, kory, mchy, owoce, stanowiły cały arsenał apteczny. Z ziół wyciskano soki, lub je suszono dla dalszego przechowania, obok tego zastanawiano się nad wpływami klimatów, powietrza, wód i i wielu bardzo przyczyn zewnętrznych. Medy-

cyna owych czasów i sposoby leczenia były bardzo proste, i ta to prostota wyrodziła wiarę i utrwaliła powszechne mniemanie, że dobre leczenie chorych, powinno być proste.

W miarę postępu, kiedy szkoły poczęły wyobrażać naukę już ujętą w pewne granice, jako coś doświadczonego i pewnego, wtedy medycyna, zasilana ze wszystkich stron, mogła już wystąpić na scenę świata, i mogła domagać się oddzielnego wśród nauk stanowiska. Chemja i inne nauki przyrodnicze postawiły medycynę na wcale odmiennėm stanowisku, sposobami analizy, drogą rozpraw, badań, doświadczeń i przypuszczeń, rozpoznawano naturę znanych już leków, tworzone nowe, a w ostatecznym rezultacie zburzono starą metodę, tak zwaną *prostego leczenia.* Mimo ogromnego dziś znaczenia chemji, mimo jéj wielkich zasług, któréj tyle mają do zawdzięczenia, przemysł, sztuki piękne, agronomja i t. d., zapytujemy się mimo największego dla chemji poszanowania, czy ona nie zanadto już w medycynie rozpostarła swą władzę? Wiele leków i sposobów leczenia słynnych w starożytności, czyż straciły bezpowrotnie w obec analizującéj chemji swoje dawne znaczenie, i wewnętrzną wartość? Należałoby może wszystko, co było dawniéj mądre i dobre, wskrzesić w dzisiejszéj epoce, i starać się najusilniéj wrócić do dawnéj prostoty, z którą wszystkim ludziom było tak do twarzy. Prostota i wzniosłość, jakże zachwycają każdego, jeżeli spotkamy je w charakterze człowieka, w stylu, a cóż dopiero jeżeli dopatrzymy się ich w medycynie, jeżeli w niéj trwać będą nieskończenie, jak to mamy w religji?

Zwrot szkoły krakowskiéj, zamieszczeniem godła: *Ścisłe badanie, proste leczenie,* do przeszłości, do wieków wzniosłéj prostoty, uważamy za bardzo szczęśliwy pomysł, który nas wywiedzie z kałuży rozwlekłego, i często bardzo niepotrzebnego *receptowania.* Stracą może na tém chwilowo apteki, ale zyszczą chorzy i ich kieszeń, a zarazem sztuka leczenia nabierze większego znaczenia, bo powtarzać będą wszyscy: „teraz leczą *po prostu*, nie zapisują długich jak jadłospis recept, lekarstwa staniały etc.“

W tém znaczeniu pojmujemy godło Przeglądu Lekarskiego krakowskiego *„ścisłe badanie, proste leczenie.“* Co do *trafności* leczenia, jak znajdujemy spostrzeżenie Tygodnika Lekarskiego, to oświadczamy, że znaczenia jéj wcale nie pojmujemy, bo sądząc ze znaczenia etjologicznego, *trafność, traf* uważamy za wypadek, zdarzenie, przypadek, ktore w medycynie, a zwłaszcza téż w sztuce leczenia nie powinny mićć miejsca.

Leczyć można w dwojaki tylko sposób, albo w sposób mądry, t. j. właściwy, albo w sposób niemądry, t. j. niewłaściwy. Pierwszy sposób — mądry, odpowiada godłu szkoły krakowskiéj, drugi zaś sposób — odpowiada *trafności,* t. j. nieznajomości rzeczy, albo obmyślanéj spekulacji. — Zostańmy przy pierwszym sposobie, a otoczy nas zaufanie cierpiącéj ludzkości.

Przegląd lekarski krakowski jest pismem ściśle naukowém, pobieżnie sądzić o niém nie można, ale także ściśle naukowo. Granice, jakie zakreślił sobie Przyjaciel Zdrowia, nie dozwalają Redakcji wdawać się w szczegółowy rozbiór całego pisma, poprzestajemy więc na chęci zwrócenia uwagi lekarzy krajowych na to nowe, zaszczyt nauce przynoszące pismo, a w imieniu cierpiącéj ludzkości upraszamy Szanownéj Redakcji Przeglądu, aby nas oświeciła w jednym ważnym przedmiocie, a tym jest *siarczan chininy.* Pragnęlibyśmy dowiedzieć się ostatecznie od szkoły krakowskiéj, jakie przypisuje temu lekowi własności fizjologiczne i medyczne, w ścisłém zastosowaniu klinicznėm.

Homeopata Polski wychodzący we Lwowie jest pismem naukowo-popularném. Nie jest ono wyłącznie homeopatji poświęcone, znaczną część pisma zajmuje hygiena, weterynarja i rozmaitości z dziedziny nauk. Redakcja założyła sobie wykazać co jest Allopatja, czyli tak zwana medycyna racjonalna? co jest homeopatja, czyli nowy sposób leczenia Hahnemanna? W tym celu rozbiera trzy ważne systemy, 1) od Hippokratesa do najnowszych czasów, 2) system szkoły fizjologicznéj, 3) system homeopatyczny. Jakiekolwiek może być zdanie o celu tego pisma, o wystąpieniu lekarzy lwo-

wskich z systemem Hahnemanna, i widoczną dążnością wprowadzenia go u nas w życie, bynajmniéj nie potępiamy go z góry, owszem, upatrujemy w tém wystąpieniu, postęp — godny ze wszech miar poparcia, zwłaszcza, że u nas w kraju, leczenie homeopatyczne jest pod wyłączną opieką ludzi, nie mających wyobrażenia o medycynie, ale chętnych niesienia ulgi cierpiącym. Zwrócenie uwagi lekarzy krajowych, na homeopatję, co raz więcéj szerzącą się w kraju pokątnie, i przez ludzi nie mających prawa do leczenia, uważamy za obowiązek sumienia. Obecnie poprzestajemy na wzmiance, w przyszłości obiecujemy występować obszerniéj w tym ważnym przedmiocie.

O ROZMAITYCH ŚRODKACH
WYTĘPIANIA MUCH,

przez Dra Chevalier.

Muchy stanowią nieznośną plagę domową, szczególniéj dla mieszkańców wsi. Nietylko że dokuczają nam kąsając, lecz brudzą i zanieczyszczają ściany, meble i żywność. Chcąc wyniszczać te szkodne stworzenia, chwytano się rozmaitych sposobów; niektóre z nich mogą się stać niebezpiecznemi przez niewłaściwe użycie i dlatego główniejsze z nich postaramy się rozebrać.

Przypisywano nieraz obecność much w mieszkaniu braku czystości. Błędne to mniemanie, bo znamy bardzo wiele domów wiejskich i zamiejskich, utrzymywanych jak najschludniéj, a jednak muchy królują w nich na piękne, i niemiłosierne dokuczają osobom tam zamieszkałym. Powiadają znowu, że blizkie sąsiedztwo wody, stajni, jatki rzeźniczéj, owocarni, garkuchni, albo sklepiku z wiktuałami, wpływa na większe lub mniéjsze zgromadzanie się much.

Nie przecząc słuszności niektórym z tych wniosków i nie zastanawiając się długo nad niemi, przechodzimy od razu do środków używanych do wygubiania tych nieprzyjaciół spokoju i czystości.

1) Radzono niegdyś, może przed pięćdziesięciu laty, używać olejku laurowego, który nie ma nieprzyjemnego zapachu, a jednak muchy nie znoszą go i uciekają. Lecz chcąc otrzymać pożądany skutek, należałoby wytrzéć tym olejkiem ściany, meble, jedném słowem wszystko, co się tylko w mieszkaniu znajduje. Lekarstwo na ten raz byłoby chyba gorszém od saméj choroby.

2) Używają także mléka, w którém przez czas niejaki mokły grzyby duże, nakrapiane, a zawierające w sobie rzeczywiście części trujące; mucha napiwszy się mléka takiego ginie natychmiast. Radzono nawet postępować w taki sposób z rozmaitego rodzaju, a nieznajomemi grzybami, chcąc się dowiedziéć, czy się w nich jad zawiera. Używanie takiego mléka do trucia much, może być i było nieraz powodem zgubnych następstw, czy to dla ludzi, czy téż dla zwierząt domowych, co umyślnie albo wypadkiem zażyły téj przyprawy.

Wieśniacy w Niemczech zbierają po lasach ogromną ilość grzybów z rodzaju *muchomorów* i sprzedają je jako jeden z najlepszych środków wyniszczania much. Grzyby te krają się w plasterki, kładą na talerzu i stawią się tam, gdzie muchy zwykle się zgromadzają. Skosztowawszy tego specyfiku, żarłoczne stworzenie prawie w téj saméj chwili umiera.

3) W Palermo, chroniąc obrazy i meble od brudu i plam, jakie muchy po sobie zostawiają, wprowadzono w użycie następny środek. W pośrodku pokoju zawiesza się rodzaj pająka z papieru najrozmaitszych kolorów; pająk taki Palermitanie nazywają *ainfa*. Jak tylko wieczór nadszedł, muchy powodowane jakimś instynktem, którego dotychczas nie zbadali naturaliści, zbierają się na ów pająk tak gromadnie, że ten w zupełności jest niemi pokryty, a tém samém meble i ściany wolne od śladów ich bytności.

Coś podobnego używają w niektórych okolicach Francji. Rodzaj ainfy z papieru i kłaków zawiesza się na nitce w środku pokoju,

przynajmniéj na ¾ łokcia od sufitu, i gdy wieczorem muchy ją obsiadły już w znacznéj liczbie, podpala się ich gniazdo, z któróm wspólnie giną w płomieniach. Środek ten powinien być powtarzanym kilka razy z kolei.

4) Są małe łopatki elastyczne, których uderzenie zabija muchy zebrane gromadnie na jakim punkcie; uderzenie powtarzać należy, gdy muchy znowu miejsce to obsiądą. Czasem łączą za pomocą kawałka skóry czy płótna dwie równéj wielkości deseczki, nakształt oprawy książki. Jedna z tych deseczek smaruje się miodem, a drugą się trzyma zawieszoną nad nią. Gdy muchy się zlecą do miodu, obie deszczki się łączą tak, jakbyśmy zamykali książkę, i nieproszeni, chociaż przywabieni goście giną.

Wszelkie łapki i maszynki rozmaite do much niepraktyczne są, bo kosztują drogo, a bardzo małą ilość much wyniszczyć zdołają.

5) Utrzymywano, że mléko z pieprzem jest silną trucizną na muchy; że mąka żytnia z ostróżbą, zaprawiona wodą z cukrem, i ocet z wodą wapienną, są dla nich zgubnemi. Nie jest to jednak rzeczą pewną, ani dowiedzioną.

Do najszkodliwszych środków wygubiania much, a na nieszczęście najbardziéj używanych, należą: 1) Wszelkie roztwory kobaltu i arszeniku w wodzie cukrowéj, i 2) tak zwany papier na muchy. Co się tyczy pierwszego środka, same jego części składowe dostatecznie nam wykazują niebezpieczeństwo wprowadzenia go w użycie. O papierze tak zwanym na muchy mówiono i pisano dużo, — jedni za, drudzy przeciw ma się rozumiéć. Oto mniéj więcéj wynik tych długich rozpraw:

Każdy papier takowy zawiera w sobie połączenie kwasu arszenikowego z jakąkolwiekbądź zasadą. Tak np. Wislin, farmaceuta z Gray, daje następny przepis:

Arszenianu potassu v. sody	1 część.
Cukru białego	2 części.
Wody destylowanéj . . .	20 części.

W roztworze tym macza się papier i wiesza go się, jak ze wszystkiemi tego rodzaju papierami. Położywszy kawałek na talerzu, od czasu do czasu dodajemy po parę kropel wody, tak, żeby zawsze był wilgotnym. Papier według tego przepisu po dziś dzień używa się, i posiada tę zaletę, jak utrzymuje pan Wislin, że nie jest powodem (jak kobalt naprzykład) silnego wypróżniania się muchy, przez co zanieczyszczają się najokropniéj wszelkie przedmioty, na których chociażby chwilowo spoczęła.

Lecz tenże sam p. Wislin, podając przepis wyżéj zamieszczony, ubolewa, że preparat wskład którego wchodzi jedna z najsilniéjszych trucizn, otwartym jest dla wszystkich bez wyjątku, i że w sprzedaż jego nie wgląda wcale policja lekarska. Było to w r. 1842.

Uwagi podobne z rozmaitych stron musiały dochodzić do władz czuwających nad zdrowiem i bezpieczeństwem krajowém, bo postanowienie z d. 29 Października 1846 r. w art. 10 zabrania wszelkiego rodzaju papieru na muchy, w skład którego wchodzi jakakolwiek trucizna mineralna.

W roku 1849 niejaki p. Baptiste zażądał od redakcji dziennika Journal de Chimie médicale przepisu na wytępianie much, przepisu mogącego zastąpić użycie arszeniku, kobaltu i t. d. Redakcja odpowiedziała, że odwar kwassji osłodzony melissą, jest najdoskonalszym środkiem trucia much. W doskonałość jednak tego środka doświadczenie nie pozwala wierzyć, bo się pokazało, że mucha co się zdawała otrutą, po niejakim czasie zaczynała się ruszać, a nareszcie zupełnie przychodziła do siebie.

Zwolennicy papieru arszenikowego, a mianowicie ci, co go sprzedają, utrzymywali, że mucha zabita trucizną mineralną, nie może być szkodliwą, i na dowód tego przytaczali następne doświadczenia:

1) Mały piesek bonończyk zjadł 300 much zawiniętych w ciasto, a otrutych kobaltem.

2) Kura zjadła także 300 much otrutych w ten sam sposób, i ani u jednego, ani u drugiego stworzenia nie pokazały się żadne symptomata otrucia. (Journal de Chimie médicale, 1852, pag. 197).

Jak dalece możemy temu wierzyć, najlepiéj nam wskaże odpowiedź znakomitego chemika, p. Villain, co będąc proszonym o przepis wy-

trucia much, powiedział naprzód, że trucizny nie da, bo trucizna jest zawsze trucizną, a jako sposób ich wygubiania podał następny środek:

Wziąć: Okowity, v. araku . 2 części.

Cukru białego . . 1 część.

Po rozpuszczeniu cukru zapalić arak i pozwolić mu się wypalić w połowie. Gdy płyn tak sporządzony ostygnie, nalać go parą łyżeczek na talerz. Muchy, owady żarłoczne zwabione silnym zapachem, zlatują się w wielkiéj liczbie do talerzà, i giną z upojenia, albo zaraz na tymże talerzu, albo też odleciawszy na stronę.

Jest to jeden z najniewinniéjszych środków wygubiania much.

O KOBIECIE NERWOWÉJ.

...Jeden z najsławniejszych lekarzy zeszłego stulecia (Dr. Pomme) mawiał: „Proteusz swemi zmianami i kameleon różnobarwną skórą, zdołają zaledwie dać nam słabe pojęcie o rozmaitości i dziwactwie chorób nerwowych.“ Otóż zdanie to Pomme'a o nerwowych słabościach, da się naturalnie zastosować do osób dotkniętych témi cierpieniami, tém bardziéj, że osoby te, wystawione na tysiące różnych wypadków zagrażających im, zdają się tworzyć jakiś nowy, osobny rodzaj, związany cierpieniem jedynie z rodzajem ludzkim.

Cokolwiek tylko najbardziéj dziwacznego i szczególnego natura wydała na świat, co tylko stanowi wyjątek lub zboczenie od praw jéj ogólnych, co najbujniejsza wyobraźnia jedynie wymarzyć zdoła, — wszystko to znajdziemy w życiu dramatycznem osób nerwowych. Cóż więc jest kobieta nerwowa?

Nerwowemi nazywamy kobiety takie, których zdrowie przedstawia nam podwójny typ: boleści i nieustannéj a nazbyt wygórowanéj drażliwości, najbardziéj urozmaicone zjawiska, to długotrwałe, lub co się najczęściéj zdarza przechodzące prędko; zjawiska, co przez swą niezwyczajność i szybkie następowanie jednych po drugich, wykazują w mniejszym lub większym stopniu ruinę w systemacie organów nerwowych. Przeciwnie wyłączamy ztąd kobiety, noszące na sobie piętno temperamentu nerwowego, nawet w dość wysokim stopniu, wtenczas, gdy usposobienie to nie staje na przeszkodzie ich zdrowiu; chociaż się zgadzamy na to, że taki temperament usposabia szczególniéj do chorób nerwowych i jest ich źródłem niekiedy.

Mówiąc innemi słowy, kobieta nerwowa jest to istota, co właściwie nie będąc chorą ani też zdrową zupełnie, należy poniekąd do rodzaju osób, które chorobliwemi nazwać by się mogły. Wszystkie objawy tego stanu chorobliwego oznaczają psucie się systematu nerwowego, i w bardzo krótkim przeciągu czasu, raptownie najczęściéj i bez żadnéj widocznéj przyczyny, mogą się stać bardzo niebezpiecznemi.

Napróżno byśmy się starali powiedzieć cóś dokładniejszego o kobietach nerwowych. Oznaki i objawy, za pomocą których zdołalibyśmy je wyróżnić, nie posiadają nic pewnego ani też stałego; przeciwnie odznaczają się szczególniejszą zmiennością, a nawet dziwacznością w najwyższym stopniu. Z tém wszystkiem oto są cechy zwykłe kobiet nerwowych: Bywają zwykle blade, wynędzniałe, omdlewające; skóra ich sucha, zimna lub rozpalona; spójrzenie — przygasłe i dzikie zarazem, to znowu lękliwe i pieszczot pełne; mają zazwyczaj cerę chorowitą, a wyraz twarzy omdlały i nadzwyczaj ruchliwy. Dosyć często cierpią drgania nerwowe; chodzą prędko i niedbale; mówią o wszystkiem z ogniem, z zapałem, z pewnym rodzajem natchnienia, pochodzącego u nich z nadmiaru uczuć i nadającego im niekiedy prawdziwie natchnioną postać.

Wzruszenia i uczucia wszelkiego rodzaju są ich udziałem; rzecz najmniejsza sprawia na nich wrażenie silne, wzbudza zajęcie lub przyprowadza do gniewu; ledwie dosłyszany szmer, zapach najlżejszy niecierpliwi je i drażni; płaczą i śmieją się bez powodu; wzdychają zawsze do spokoju i wypoczynku — lecz marzeń tych nigdy nie wprowadzają w rzeczywistość. Wszystko piękne na ziemi, niebo, wody, zieloność

wiosenna, wszystkie czarowne dary natury nietylko ich nie zajmują i nie cieszą, lecz przeciwnie źródłem są niepokoju i nudów; bo będąc zawsze zajętemi myślą o przyszłości, zatruwają całą teraźniejszość i wszystkie jéj ułudy.

W lecie wzdychają do zimy, — w zimie chciałoby się im lata. Niewyczerpanemi są w wynajdywaniu coraz nowych udręczeń dla siebie samych i umierają codziennie prawie ze strachu prawdziwéj śmierci, przeklinając to życie, będące u nich jednym ciągiem długich i boleśnych drgań konwlsyjnych.

Cóż jest powodem tylu cierpień okropnych? Zkąd te utrapienia? Najczęściéj są to skutki pieszczotliwych rozkoszy, jednego z większych miast naszych, z których każde może iść w zawody pod tym względem z Annibalową Kapuą. Cierpienia te są prawie zawsze skutkiem rozdrażnienia nerwów, wzmagających się stopniowo, to z powodu udręczeń, smutku, rozwiązłości obyczajów i rozmaitego rodzaju wybryków, to znowu są wynikiem niezaspokojenia innych uczuć, jakiemi są zazdrość, żądza wywyższenia się i w ogóle wszelkie uczucia tchnące zniszczeniem i nienawiścią.

Powinniśmy jednak dodać, że zachodzą tu także stosunki między stronami zwierzęcą i duchową, stosunki tak ściśle i urozmaicone zarazem, które mogą nam okazać, że cierpienia nerwowe są skutkiem naturalnym jakiéjś wady organicznéj. Lecz wypadek ten stanowi wyjątek i za taki go podajemy.

Roussel wyrobił sobie takie pojęcie o egzaltowaniu się kobiet nerwowych, że mawiał często, iż narody starożytne, jak Grecy i Rzymianie, dlatego wkładały na nie obowiązek prorokujących sybilli, bo one same tylko były w stanie rozbudzenia wiary w uczestnictwo a raczéj pośrednictwo bogów, a rzucaniem się konwulsyjném i dziwacznémi ruchami, zdolne były wzbudzić podziw i poszanowanie tłumu.

Zresztą, gdy już cierpienia nerwowe niemi owładły, niezważając na ich powody i źródła, kobiety zasługują zawsze na to, żebyśmy się głębiéj nad niémi zastanowili. Niestety mają one do czynienia z chorobą co najczęściéj porzuca je wraz z życiem dopiéro.

Nie będziemy tu wyłuszczać przypadłości nerwowych wszelkiego rodzaju i wyliczymy jedynie te, co się uważają za najpospolitsze i najzwyczajniejsze. Zresztą, wszyscy ci, co znają zgubny wpływ wybujałéj wyobraźni, pochwalą tę naszą wstrzemięźliwość; bo nieraz się zdarza, że mówiąc o jakiemś cierpieniu kobiecie nerwowéj, udzielamy go jéj w pewnym stopniu, jakby przez zaszczepienie.

Do cierpień, którym podlegają kobiety nerwowe, należą: spazmy, wapory z migreną, okropne bóle żołądka, przerażenia nagłe i bez powodu, mdłości wewnętrzne, i nareszcie bezsenność, przedłużając ich życie chyba na to jedynie, żeby zdwoić ich męki i boleści.

Zaliczymy tu jeszcze choroby niepewne, nieregularne, jak np. obłęd, przywidzenie *(hallucinatio)*, i takie objawy boleści, co mogą dać nam pojęcie o udręczeniach konającego; nareszcie sen letargiczny, ta śmierć żyjąca, co była nieraz powodem nieodżałowanych błędów i scen tak przerażających i tak okropnych.

Jest to jeszcze najmniéjsza część chorób, którym podlegają kobiety nerwowe; wyliczanie ich jakkolwiek krótkie, już jest zastraszającém. Oby otworzyło oczy tym, co się nie wzdragają jątrzyć żółcią ironji już i tak nadto bolesne rany nieszczęśliwych kobiet, co padły ofiarą swego usposobienia i temperamentu, albo téż towarzyskich ustaw naszych.

Nie zwracajmy uwagi na tych półgłówków z rozmaitych warstw społeczeństwa, co żartują sobie i drwią z chorób, będących kobiet jedynie udziałem, a które im się zdają niepodobnemi i wymarzonemi dlatego, że ich silna budowa nie doświadczała nigdy nic podobnego. Albo jakże tu wierzyć w boleść prawdziwą, gdy chora nie zgrzyta zębami, nie ryczy wcale i nie klnie?... Biedni ludzie! Słuchając ich mogłoby się zdawać, żeśmy otoczeni gronem swawolnéj dziatwy, co śmiejąc się, rozdziera i odrywa skrzydła złapanego motyla, będąc przekonaném, iż to mu żadnéj nie sprawia boleści, bo przecie by krzyczał, lub płakał przynajmniéj.

Sprostowanie. — W artykule Dra K. Szopowicza p. t.: *Praktyka lekarska między ludem wiejskim*, mylnie zacytowaną została rozprawa o przesądach Dra E. Majewskiego; mowa tam bowiem o dziełku Dra Zieleniewskiego, p. t.: *O przesądach lekarskich ludu naszego*, wydaném w Krakowie 1845 roku.

W Drukarni Ig. Krokoszyńskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. — Warszawa dnia 3 (15) Czerwca 1862 r.